PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 440 M
Z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 880 M
Z dwurazową dostawą
w miejscu lub przesyłką pocztową .1000 M
Za granicą . . . .1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła l/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6137. Lwów, niedziela 20. listopada 1921. Rok XII

Sprawa rozbrojeń lądowych odroczona do wiosny.

Bolszewicy ewakuują Kijów.

Reformy finansowe min Michalskiego.

Zmiany w pierwotnym projekcie. — Danina wyrównawcza. — Danina od wzbogacenia.

I.

Lwów, 19. listopada.

(Sp) Dotychczasowe obrady podkomisyi skarbowo-budżetowej zmodyfikowały w wielu punktach pierwotny projekt daniny min. Michalskiego. Przedewszystkiem zgodził się min Michalski pod wpływem nacisku stronnictw ludowych na znaczne przesunięcia w obciążeniu daniną poszczególnych warstw społecznych. Gdy pierwotny stosunek obciążenia rolnictwa do przemysłu i handlu przedstawiał się mniej więcej jak 76:18, tzn. gdy wedle pierwotnego projektu na ogólną sumę 100 miliardów daniny rolnictwo miało spłacić przeszło 76 miliardów marek, zaś przemysł i handel łącznie ze spółkami akcyjnemi przeszło 17 miliardów, ustąpił min. Michalski pod wpływem nacisku stronnictw ludowych, godząc się po pierwsze na częściowe zmniejszenie mnożnika odnośnie do rolnictwa, a następnie wprowadzając w stosunku do tzw. małorolnych degresyę, polegającą na tem, że posiadaczom gruntów od 40 morgów w dół przyznane będą ulgi idące w dół od 10% do 75%. Ogółem ma być skutkiem zmiany mnożnika i degresyi efekt daniny rolników zniżony. Cyfrowo z 76 miliardów na niespełna 50 miliardów, a zatem o przeszło jedną trzecią. Natomiast udział przemysłu i handlu ulegl ma znacznej zwyżce w górę z 17 miliardów na 24 miliardy, przyczem i w grupie tej nastąpić ma przesunięcie na korzyść spółek akcyjnych. W grupie tej podwyższony został znacznie mnożnik dla przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, który w b. Królestwie będzie o wiele bardziej wyspecyfikowany. W związku z tamtejszym podziałem handlu na 4 kategorye a przemysłu na 8 kategoryi, w Małopolsce zaś wynosić będzie zamiast, jak pierwotnie 30, obecnie 40. Wyjątek stanowią daniny bankowe i kantory wymiany, dla których widocznie ze względu na ich przedmiot — obrót walutami i dewizami, mnożnik z pierwotnego, wynoszącego 30,

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Konferencya waszyngtońska nie zajmie się rozbrojeniem lądów.

Wiedeń, 19. listopada.

(Telef.) (G). Paryski „Matin“ donosi z Londynu, że wedle wiadomości z Waszyngtonu, **konferencya waszyngtońska nie będzie się zajmowała sprawą rozbrojenia na lądzie.** W sprawie tej ma być zwołana nowa konferencya w styczniu przyszłego roku.

Bolszewicy ewakuują Kijów.

Wiedeń, 19 listopada.

(Telef. (m) Z Paryża nadeszły z bardzo pewnego źródła wiadomości, że Kijów został ewakuowany przez bolszewików.

Kraj między Prutem a Dniestrem integralną częścią Rumunii.

Oświadczył to po raz ostatni min. spraw zagr. w nocie do Cziczerina.

Wiedeń, 19 listopada.

(Telef.) (G) W odpowiedzi na notę Cziczerina z 11 bm. rumuński minister zagraniczny oświadczył, że korzysta ze sposobności, aby po raz ostatni podkreślić, że **kraj położony między Prutem a Dniestrem jest integralną częścią Rumunii.** Minister podkreślił, że ani z obecnym rządem rosyjskim, ani z rządem któryby po nim mógł ewentualnie nastąpić, rząd rumuński nie będzie się wdawał w żadne rokowania tyczące się przynależności Bessarabii.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 19. listopada.

Na dzisiejszej giełdzie nieoficyalnej panowała tendencya spokojna. Obrót obcemi walutami z powodu soboty i dalszej paniki, z powodu „prześladowań“ policyi, bardzo słaby.

Dolary amerykańskie 3350—3400, jedynki i dwójki 3200—3250, dolary kanadyjskie 2700—2750, 1-ki i dwójki 2600 — 2650, marki niemieckie 15·50—16·00, setki 15·00—15·10 drobne 14·50—14·60, leje 22·00—23·00, drobne 21·50—21·80, czeskie korony 36·00—37·00, drobne 35·00 do 35·50, austryackie tysiączki 0000—0000, setki 000·00—000·00, 50-koronówki 00·00 — 00·00, 20-koronówki 00·00 —00·00, 10-koron. 00·00 — 00·00, 1-ki i 2-ki 0·00—0·00 f., ruble 5-setki 1·90 2·40, setki 2·00—5·00, 25-rublówki 1·90—2·30, 10-rubl. 1·70—1·90. reszta drobnych od 0·90—1·35, dumskie tysiączki 34·00—40·00, dumskie 250 rb. 25·00—30·00. karbowańce 2·80—3·00, hrywny 6·50—8·00 franki franc. 200—230, funty szterl. 13000—13500, franki szwajcarskie 500—520.

Złoto: 20-kor. 11200—11400, 20-frankówki 10000—10200, 20-markówki 12000—12200, funty szterlingi 10500 — 10600, 10-rublówki 13500—14000, dolary 3200—3250.

Srebro: Korony austr. 200—210, korony 480—500, ruble 800 — 820 kopiejki 3·00—3·20, dolary amerykańskie 2800—2850, połówki i ćwiartki 2500—2600, dolary kanad. 2150—2200, drobne 2000—2050, leje 180—185.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Gdańsk, 19 listopada

(Telef.) (m) Marka polska 8.08 i pół do 8.06, przekaz na Warszawę 8.18 i pół do 8.21 i pół. Giełda końcowa wskazywała dalszą zwyżkę, marka polska 8.30, gotówką 8.45 do 8.46, przekaz na Warszawę 8.40.

Katowice, 19 listopada.

(Telef.) (m) W obrotach między bankami marka polska gotówką 6.50, przekazy na Warszawę 6.75.

Genewa, 19 listopada.

(Telef.) (m) Warszawa 0.16 i pół.

Zurych, 19 listopada.

(Telef.) (m) Warszawa 0.15.

Praga, 19 listopada.

(Telef.) (m) Warszawa 2.70 do 3.30, marki polskie 2.50 do 3.10.

Budapeszt, 19 listopada.

(Telef.) (m) W oficyalnych notowaniach marka polska 0.25, wypłata na Warszawę 26 do 27.

Wiedeń, 19 listopada.

(Telef.) (G) Na rynku walutowym płacono wczoraj pod wieczór 2 korony za markę polską.

podniesiony został pięciokrotnie na 150. Natomiast spółki akcyjne opłacać mają nie, jak pierwotnie planowane 15% przewalutowanego kapitału, lecz jedynie 10%, a to ze względu na to że wedle pierwotnego projektu obciążenie spółek akcyjnych było sześciokrotnie większe niż innych przedsiębiorstw.

W tem przesunięciu na korzyść rolnictwa które narzuciła min. Michalskiemu, konstrukcya naszego Sejmu, leży znaczne popsucie pierwotnego projektu, który i bardziej odpowiadał sprawiedliwości i bardziej liczył się z możnością płatniczą kontrybuentów, będącej jak wiadomo, w sytuacyi obecnej, o wiele większą po stronie rolnika, który ma do dyspozycyi poszukiwane powszechnie płody rolnicze a o ile idzie o większych rolników ziemię na sprzedaż, niż po stronie zwłaszcza przemysłowca, duszącego się obecnie w ciasnocie pieniężnej. Trzeba się jednak liczyć ze składem obecnego Sejmu i jego tendencyą jak najdalej idącej ochrony rolnika. Sądzimy, że po obecnych redukcyach rolnik, a zwłaszcza rolnik średni i drobny, nie będzie się mógł skarżyć na przeciążenie daniną. Najlepiej zailustruje to cyfra. Przeciętnie zapłaci gospodarstwo rolne 10-morgowe obecnie mp. 21.000 tytułem daniny. Niema chyba dziś 10-morgowego rolnika, któryby temu ciężarowi nie podołał.

Stronnictwa ludowe postawiły min. Michalskiemu jeszcze jeden warunek, od spełnienia którego uzależniały przyjęcie projektu daniny, a mianowicie obciążenie daniną kapitału ruchomego. Nieopodatkowanie kapitału ruchomego w pierwotnym projekcie tłumaczy się tem, iż projekt min. Michalskiego w swojej pierwotnej konstrukcyi był właściwie jedynie wielokrotnością podatków katastralnych, a więc np. w Małopolsce podatku gruntowego, domowo-klasowego, domowo-czynszowego i zarobkowego. Specyalne zatem opodatkowanie poza ramami tych podatków nie leżało w intencyi ministra skarbu. Ponadto obciążenie daniną jednego z głównych objektów opodatkowania, które wchodzą w zakres kapitału ruchomego, a mianowicie gotówki, przedstawiało i pod względem technicznym i ze względu na prestige państwa wobec zagranicy, poważne wątpliwości. Z tych względów sprzeciwił się min. Michalski tak energicznie projektowi posła Diamanda 20% opodatkowania gotowizny. Ostatecznie ustępując znowu pod naciskiem Sejmu wniósł min. Michalski onegdaj **nowy projekt ustawy o państwowej daninie wyrównawczej**, tak nazwanej, ponieważ wyrównuje ona luki w dotychczasowym projekcie daniny, polegające na nieopodatkowaniu kapitału ruchomego. Wypełnienie tej luki jest słuszne, o ile odnośny kapitał ruchomy nie był uchwycony przez wyżej wspomniane podatki rzeczowe, stanowiące podstawę daniny majątkowej. O ile bowiem kapitał ruchomy objęty był już jednym z tych podatków, ponowne obciążenie go daniną, byłoby niesprawiedliwe. I tak np. część kapitału ruchomego stanowi towar. O ile towar ten jest własnością czy to przemysłowca, czy kupca, który od swego przedsiębiorstwa opłaca podatek, czy to zarobkowy, czy przemysłowy, niema podstawy do ponownego obciążenia go daniną. Zobaczymy przy analizie przedłożonego obecnie projektu o daninie wyrównawczej, czy zasada ta została w pełni uwzględnioną.

„Renesans polskiej waluty".

Moment konsolidacyi waluty. — Wzrost kursu marki. — Podniesienie się znaczenia Polski.

Lwów, 19. listopada.

„Wiener Allg. Ztg." zamieszcza artykuł p. E. N. p. t. „Renesans polskiej waluty", który w dobitnych słowach przedstawia obecny moment konsolidacyi państwa polskiego, wzrostu kursu marki polskiej i znaczenia Polski na kontynencie europejskim. Pisze on, iż

stałe podwyższanie się kursu marki polskiej w ostatnich dniach było największą sensacyą Wiednia,

zwłaszcza zaś kiedy się okazało, że zareagowały na nią nie tylko giełdy wiedeńska, berlińska i gdańska, ale i „środkowo-europejski barometr walutowy" Zurych. Wprawdzie może być jeszcze zagadnieniem, czy zwyżka ta nie jest tylko przejściowem zjawiskiem, ale kto pilnie śledził stosunki w Polsce od pół roku, musiał skutkiem pewnych symptomatycznych wydarzeń w wewnętrznej i zagranicznej polityce Polski nabrać przekonania, iż

konieczną jest rewizya dotychczasowego stosunku zagranicy do Polski.

„Mianowanie p. Skirmunta ministrem spraw zagranicznych — pisze p. Neumann — przyniosło zewnętrznej polityce Polski tak konieczny moment ciągłości i spokojnego zdecydowania. Przy bezwarunkowem utrzymywaniu przymierza z Francyą i serdecznych stosunkach z innymi aliantami, uznaje Skirmunt naglącą konieczność uregulowanych stosunków ze wszystkiemi państwami sąsiedniemi i prowadzi swą politykę spokojnie i konsekwentnie do tego celu.

Odzyskane z powrotem zaufanie zagranicy w pokojową politykę Polski

nie pozostało bez wpływu na rozstrzygnięcie w Genewie."

W dalszym ciągu artykuł wspomina, iż nałożony na Polskę i Niemcy obowiązek porozumienia się w sprawie układu gospodarczego na Górnym Śląsku, jest „zwrotnym punktem w gospodarczych stosunkach obu państw". „Należy przypuszczać — pisze p. Neumann — iż

przemysłowe koła Niemiec przyjdą do przekonania, że podniesienie się polskiej waluty i z tem uwarunkowana wzmożona siła kupna tegoż państwa

umożliwią mu sprowadzenie z Niemiec rozlicznych artykułów specyalnych, zwłaszcza na polu techniki, dotychczas w Polsce nie wyrabianych, podczas gdy znów z drugiej strony tworzyłby ekwiwalent spotęgowany wywóz drzewa i produktów naftowych z Polski". **Również Niemcy** nie powinny zapominać, iż

droga do otwarcia sobie gospodarczych rynków Wschodu prowadzi przez Polskę.

Że zrozumiały to już pewne koła berlińskie, świadczy fakt popytu na markę polską w Berlinie.

Co się tyczy stosunków wewnętrzno-politycznych, to gabinet Ponikowskiego może być uważany za „symptom wzmocnienia poczucia państwowego i odwrotu z pryncypu rządów partyjnych."

„Wzrost kursu marki polskiej wzmocnił pozycyę ministra Michalskiego

wobec partyi sejmowych, tak, że nie można wątpić w przeprowadzenie jego głównych zamysłów" Wzrost ten przyczynił się również w niezwykłym stopniu do wiary w polską walutę w samej Polsce. Należy jednak pamiętać, że

problem walutowy związany jest ściśle z podniesieniem się produkcyi narodowej

celem stałego uwartościowania się waluty danego kraju. Na tem polu polskie rolnictwo zdoła przezwyciężyć łatwo następstwa wojny. **Zdołano bowiem** zasiać wszystkie pola, a z chwilą wyżywie-

---

4

MAXBROD.

„Tycho de Brahe"

POWIEŚĆ.

(FRAGMENT)

Tłómaczył **OLWID.**

(Ciąg dalszy).

— Niełatwo wam będzie w istocie wymyśleć się — odpowiedział Loewe. — Historya ludów nader płytko ryje na swych tablicach koleje naże, tak więc i prędko zamazują się. My wszakże zapomnieć nie możem, co wycierpiała stara nasza gmina praska, zwana „matką w Izraelu". Wszak corocznie w dzień pojednania czytujem pieśń skargi uczonego Abigdora Kary, poprzednika w urzędzie moim, — zasługi jego niech nas wspomagają w tym i przyszłym świecie! A czegóż on się skarży? O to, iż motłoch wtargnął do miasta żydów, „siekierą uzbrojon i toporem, jak gdyby o wycięcie szło lasu", jak mówi pieśń. A dalej: Mieszkańcy z rodziną i czeladzią zgromadzili się w świątyni i na świętem miejscu od miecza padli i ognia". Pieśń mówi jeszcze: „Opłakujem śmierć bogobojnego rabbi, brata jego i syna jedynego, nie zjawi się jako on żaden mędrzec, żaden uczony — z nim do grobu zeszły blask i godność! Iżby ujść pohańbieniu, on, nauczyciel duchowy, wysoko w ludzie poważany, rodzinie i sobie śmierć zadał z dobrej woli."

Tychon słuchał łakomie. I oto w istocie lud żydowski, bezdomny a tułaczy jak on, napadany wszędy jak on, w nauce swej źle tłomaczony jak on, a jednak jej wierny, zrabowany i ranny jak on, ten lud niepowodzeń wprost symbolem wydał mu się jego własnego życia. Pomyślał, iż dawniej kiedyś już porównał siebie z Ahaswerem, wiecznym tułaczem. Ale teraz miała się rozwiązać zagadka, tego starca trza było wypytać o źródła losu ,o przyczyny wszystkich przedsięwzięć chybionych, o wszelkie urazy, wewnętrzne i zewnętrzne niebezpieczeństwa jakie wycierpiał dla swej nauki — i porywczo zawołał:

— Ależ mi powiedzcie, jako możliwem jest znieść tyle? I wszystko to o nic, o liter parę?

— Nic o to rzecz idzie, jak to zniesiem — mówił starzec miękkim głosem, który coraz bardziej łagodniał w czasie rozmowy. — My jedną mamy naukę: Bóg nie jest gwoli sprawiedliwego, iżby mu służyć i wspierać go, lecz sprawiedliwy jest, iżby służyć Bogu i Boga wspierać.

— Azali to w księgach waszych jest istotnie?

— W mnogich miejscach. Tak podaje nam w traktacie Berachoth tradycya, iż arcykapłan wszedłszy raz do Świętego Świętych, iżby ofiarować kadzidło, ujrzał Przedwiecznego, chwała niechaj Mu będzie, na wysokim siedzącego stolcu, ozdobionego imieniem „Akatriel", czyli: „W nieskończoności Ukoronowany", i rzekł Przedwieczny: Ismaelu, synu mój, błogosław mię! A kiedy kapłan pobłogosławił Go, tedy Bóg, Pan Zastępów, głowę ku niemu skłonił. Stąd nauka dwojaka: iże Bóg łaską napełnił świątynię, do niej zstępując i nawet iż człowieka sprawiedliwego łaską napełnia, iżby błogosławił Świętego.

Starzec zapalił się, wpadając przytem w ów osobliwie śpiewny rytm, w którym czyta się Talmud. Jak w zachwyceniu przymknął oczy, ciało w takt powolny kołysząc.

— Żali nie wszechmogącym jest Bóg? — drżał Tychon. — Żali pomocy naszej potrzebuje, błogosławieństwa naszego?

Rabbi ciągnął:

— Na toż samo wskazuje Tarfon, mówiąc za Pismem: Świątynię mi zbudujcie, a będę w niej mieszkał. Znaczy: nie wcześniej, aż powstanie dla służby Mej świątynia. Jeśli zasię chcecie, mówię: to, co mówi Tarfon, więcej jest niźli pierwsze. Bowiem od arcykapłana wymagano jeno błogosławieństwa jednorazowego, zaś od ludu całego wielkiej pracy budowy. Skąd wszakże poznać można, iże Przedwieczny, chwała niechaj Mu będzie, nietylko pomoc naszą rozkazuje, lecz i skarży się, skoro nie bywa udzielana? Naukę mamy kiedy Josi w podróży był i modlił się pośród ruin Jeruzalem, usłyszał głos Boży, gruchanie gdyby gołębia, co mówił: Na życie twoje i na głowy twe jej życie! Nie w jednej tej godzinie mówi tak, ale w dzień każden potrzykroć mówi tak: chwała królowi, którego sławią w domu jego. Cóż wszelako pozostaje ojcu, którego dziatki opuściły?

Oczy starca rozszerzyły się i przy tych słowach, łez pełne, rozbłysły żalem. W milczeniu stali mężowie naprzeciw siebie, czując pospołu. Wreszcie rabbi z nieznacznym uśmiechem dodał:

— Wybaczcie, nie trza było wam, uczonemu, tyle mówić słów. Starym człowiek i zapominam, com pisał sam ongi: mądrość ludów z Przedwiecznego jest, który im jej udziela z swojej wszechmądrości.

(C. d. n.)

nia się kraju przy pomocy własnych środków, otworzą się nowe perspektywy przed Polską.

Również przemysł polski przedstawia dalekie perspektywy.

Wschodnie targi we Lwowie dały świadectwo o zdolności poszczególnych gałęzi polskiego przemysłu.

Wkońcu przyznaje autor iż Polska ma jeszcze ciężką pracę przed sobą, aby doprowadzić do gruntownej sanacyi swych finansowych stosunków, w jakie popadła zaraz przy swem odrodzeniu się. Kończy swój artykuł p. Neumann następującemi znamiennemi słowy: „Jeżeli — czego należy się spodziewać —

partye sejmowe zrozumieją swą odpowiedzialność i poprą rząd w jego zadaniach,

dalej wszystkie warstwy ludności — mamy tu na myśli nie tylko pracowników fizycznych — przez wzmożoną pracę przyczynią się do tego, aby niezmierne, ale nie dość należycie wyzyskane naturalne bogactwa kraju poddać swej gospodarce narodowej, wówczas będzie można stwierdzić, że **państwu polskiemu uśmiecha się przyszłość pełna nadziei.**

Pokój nazewnątrz wytężona praca i porządek wewnątrz — trzymanie się tej dewizy gabinetu Ponikowskiego, stanie się dla zagranicy najlepszą hipoteką okazanego zaufania wobec Polski."

Opinia angielska o finansach polskich.

Londyn, 18 listopada.

(Tel. wł.) W „The Stazist", jednym z finansowych tygodników angielskich, ukazał się obszerny artykuł o położeniu finansowem Polski. Nakreśliwszy wyczerpująco dotychczasowe losy waluty naszej, oraz daremne zabiegi wszystkich poprzedników ministra Michalskiego o zrównoważenie budżetu państwowego, autor stwierdza, że program nowego ministra skarbu nie tylko w Wielkiej Brytanii, lecz i na całym świecie, obudził nadzieję, że położenie finansowe Polski dozna nareszcie gruntownej zmiany na lepsze. Zapowiedziane przez p. Michalskiego reformy, zmierzające do zwiększenia dochodów i zmniejszenia wydatków państwowych, zrehabilitują kredyt Polski na całym świecie, co wywoła bezsprzecznie również podniesienie się waluty polskiej.

Zorganizowana, karna armia jednym z warunków potęgi Polski.

Lwów jednem z pierwszych miast Polski.

Wywiad z szefem misy: franc. gen. Niesselem.

Armia polska zdąża stale ku lepszemu. — Najlepszym żołnierzem żołnierz polski. — Oficerowie franc. pośrednikami między kulturą franc. a polską. —Miłe wspomnienie ze Lwowa. Polityka sojuszów rozumnym krokiem ze strony Polski. — Sceptycyzm odnośnie do kwestyi rozbrojeń.

Dzięki uprzejmości gen. Leandri i maj. Lurcan udało się naszej współpracownicy (St. B.) uzyskać interwiew z gen. Niessel. Gen. Niessel, typowy oficer francuski w najdodatniejszem tego słowa znaczeniu, łączący energię i hart na wszystkie trudy wojenne, nabyte w ciężkiej służbie kolonialnej, z wysoką kulturą towarzyską, wyraził szereg opinii następującej treści:

Lwów, 19 listopada.

Z prawdziwem uznaniem wyrazić muszę najżywsze zadowolenie z przebiegu ćwiczeń wojennych, które odbyły się pod kierownictwem pułk. Thulliego. **Armia polska zdąża stale i wytrwale ku lepszemu.** Nawet mimo częściowego zamieszania, wywołanego demobilizacyą,

wyniki całorocznej pracy pokojowej są nadzwyczajne.

Że żołnierz polski jest prawie najlepszym żołnierzem na świecie, o tem nie potrzebuję wspominać. Zaznaczyłem to już tyle razy, że chyba moja opinia co do tej kwestyi nie przedstawia żadnych wątpliwości.

Korpus oficerski pogłębia z dnia na dzień swą wiedzę fachową, tak, że

armia polska jest na najlepszej drodze stania się jedną z największych i najlepiej zorganizowanych armii.

Niezmiernie mile uderzył mnie fakt — zaznaczył gen. Niessel — że oficerowie francuscy nie tylko pomagają w wyszkoleniu armii polskiej, ale są jakoby

łącznikiem między kulturą francuską a polską. Dowodem tego niezwykle owocna działalność p. maj. Lurcau, który na gruncie naukowym lwowskiego uniwersytetu i techniki pracuje od roku, a popularność jaką się cieszy wśród młodzieży akademickiej jest żywym dowodem niezwykłej doniosłości jego akcyi.

Lwów mile jest zapisany w generała pamięci. Na skromną uwagę, że niezbyt powabnie przedstawia się on w chwili obecnej dzięki potokom błota i górom śniegu, zauważył generał z uśmiechem, że Paryż miewa chwile, w których również zalany jest błotem, a

Lwów mimo wszystko pozostanie zawsze jednem z pierwszych miast Polski.

W polityce zagranicznej Polska uczyniła nadzwyczaj

rozumny krok, wchodząc na tory polityki sojuszów i układów z sąsiadami

i należy życzyć Polsce, by jak najprędzej **doszła do zupełnego porozumienia w kwestyi swych terytoryów spornych.**

Na kwestyę zupełnego rozbrojenia zapatruje się generał dość sceptycznie (il faut se reflechir). Polska przy wszystkich swych pokojowych dążeniach powinna jednak pamiętać, że jest państwem młodem i że

dobrze zorganizowana karna armia jest jednym z warunków jej potęgi.

Zapewnieniami prawdziwej, niekłamanej serdeczności dla narodu polskiego, zakończył generał de Niessel swe krótkie wynurzenia.

Odbudowa polskiego „Meranu".

Wysowa. — Eksplotacya źródeł mineralnych. — Projekt wzniesienia zakładu zdrojowo-kąpielowego. — Znaczenie lecznicze Wysowy.

Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".

Zakopane, w listopadzie.

Na terenie zakopiańskim z inicyatywy znanego tutejszego lekarza, dra Kraszewskiego powstała niezmiernie godziwa i pożytecz-

---

80

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

Starzec patrzył mu w oczy bacznie, w milczącem skupieniu.

— Przyjrzyj się mojej twarzy, postaci...

Powstał, potem znowu usiadł. Oczy starca objęły jego twarz badawczem, ostrem spojrzeniem, tak ostrem, że Ramian czuł, jak gdyby mu maskę z twarzy zdzierano.

— Ta sama dusza w oczach! — rzekł hadżi Jussuf ben Abdulla. — Może starsza o parę ciężkich lat, ale ta sama.

Ramian zgasił płomień zapalniczki.

Zapadły nieprzeniknione ciemności.

Jak gdyby powiedzieli sobie już wszystko, milczeli przez długą chwilę.

Ramian zastanawiał się, czy wyznać starcowi, że nie jest tym, za kogo go biorą, czy też załatwić tę sprawę z osobą najbardziej interesowaną, — to jest — z jego córką. Jussuf najwidoczniej nie miał żadnych wątpliwości co do niego. Zatem podobieństwo musiało być przerażające. Jednakże kobieta — zwłaszcza kobieta kochająca — podobieństwem powierzchownem, zewnętrznem, w błąd się wprowadzić nie da. Jest mnóstwo drobnych szczegółów jej tylko znanych. Odcień zabarwienia oczu, ich wyraz, rysunek brwi, dłonie, ręce, rysunek ust, wreszcie choćby zapach mężczyzny, jakieś minimalne, jej tylko znane szczególne znaki, intonacya głosu... Nie, to się wyjaśni, to się musi wyjaśnić i skończyć...

— Lintang śpi? — spytał Ramian.

— Nie. Czeka na ciebie. Od tylu nocy już..

Ramian wstał nagle.

— A więc chodźmy do niej.

Jussuf wstał również. Słychać było, jak laską szukał drogi.

Szary cień zanurzył się w ciemnościach.

— Chodźmy!

— Zaraz! — rzekł Ramian, przeciągając się, że aż kości w stawach zatrzeszczały.

XXVI.

Kiedy szedł za swym przewodnikiem, niewyraźnie majaczącym przed nim w ciemnościach, uderzyła go przykra myśl.

Oto za chwilę wszystko się skończy, bo Lintang niezawodnie od pierwszego wejrzenia pozna, że nie jest tym, kogo ona oczekuje, za kogo może pragnęłaby uchodzić. Rozwieją się wszystkie tęsknoty i nadzieje...

— I będzie to, co było! — westchnął w duchu.

O, nie, już nie to! Wszakże on, dziwną siłą gnany, zaklęciami jakiemiś trzymany na wodzy, ku niej, Nieznanej, dążył wciąż, wierząc i wiedząc, że ona ma w swych rękach tajemnicę jego życia i szczęścia... Utwierdzały go w tej wierze znaki, liczne, cudowne, zdumiewające swą siłą rzadko spotykaną, ale w gruncie rzeczy nie inne od tych znaków, jakie wszystkich ludzi zwykle prowadzą ku duszom, sobie przeznaczonym... Czyż nie równie cudowną jest, tak często zresztą potwierdzona życiem wiara młodego człowieka, iż tam, gdzieś, wśród mrowia ludzi, na świecie, jest ktoś nieznany, a jedynie blizki i wszystko wiedzący... Czyż najzwyklejszy człowiek nie widzi w snach swojego przeznaczenia? Najbanalniejsze spotkanie się dwojga młodych kochanków w „rondzie" na Krakowskich plantach lub pod pomnikiem Litawora i Grażyny, nie jest niczem innem, jak tylko cudownem potwierdzeniem tej prawdy... Na czem polega ten dobór? Na tem, że odtrąca się dusze obce, nieznajome, a idzie się ku duszom swoim, blizkim, znajomym, oczami duszy widzianym i znanym od wieków. Tak on szedł do niej, a to że znalazł ją za morzami, nie jest ani mniejszym ani większym cudem, niż gdyby ją był znalazł w tłumie gości na raucie lub w teatrze... I pokazuje się, że wszystko napróżno... Zapatrzony w swą gwiazdę, szedł i szedł, zmagając się po drodze z upiorami, które jedynie nie odstępowały go ani na krok, podrywały mu nogi, chciały sprowadzić go na manowce, doprowadzały go nawet do upadku... A po tylu trudach stanie na pustkowiu, gdzie już nic będzie nic, prócz drwiącego śmiechu z tak okrutnej, a wydarzonej komedyi.

Zrobiło mu się bardzo smutno.

— A więc to koniec! — powtarzał. Posępny, żałosny, haniebny koniec... w zapadłym kącie, w dusznej izdebce starego, odrapanego domu w dzielnicy krajowców na dalekiej wyspie... Tam obca dziewczyna w obcym prawdopodobnie języku ma wyrzec nademną sąd... Niezbadane wyroki...

Tak, ta sama ciasna, ślepa uliczka, ten sam na jej końcu mały, niski dom. Coś zaszumiało, zaszeleściło nad głową... Ach, to palma, ta tęsknie wychylająca się na ulicę palma za murem... Skrzypnęła furtka drewniana... Czarne, ciemne podwórze i różowy, ledwo dostrzegalny brzask proszący przez okno... To tam, tam...

(C. d. n.).

na dla kraju akcya, której celem — wyeksploatowanie jednego z tych naturalnych skarbów Małopolski, jakiemi są bezsprzecznie źródła mineralne miejscowości Wysowy. Wysowa, której zakład zdrojowo-kąpielowy uległ w czasie wojny zupełnemu zniszczeniu, leży w powiecie gorlickim na północnym stoku Karpat (525 m. nad poziom morza) w rozległej o 5 km. szerokości dolinie, otoczonej górami do 1000 m., o lasach wyłącznie szpilkowych, a dla swego wyjątkowo pięknego położenia i właściwości leczniczych już dawniej „galicyjskim Meranem" była nazywaną.

Znakomite warunki klimatyczne w podgórskiej okolicy między Krynicą a Bardyowem, nie najgorsze połączenie z Grybowem i Gorlicami (3 kwadranse drogi autem) w zestawieniu z pierwszorzędnego znaczenia źródłami mineralnemi, pozwalają stworzyć w przyszłości z Wysowy wyborne uzdrowisko z Zakładem kąpielowym, łączące w sobie wybitne właściwości wód Krynickich i Szczawnickich. Jeśli się doda do tego, że Wysowa od lat już kilkudziesięciu była znana, odwiedzaną przez kuracyuszy i. że pomimo zniszczenia prymitywnie zresztą bardzo urządzonego Zakładu, sama istota zdrojowiska (7 źródeł i wspaniały park) w niczem ucierpieć nie mogły. gdy się zważy nadto, że brak nam właśnie tego rodzaju podgórskiego zdrojowiska. dla chorych, którym miejscowości górskie często są szkodliwe, — myśl reaktywowania tego zdrojowiska wyda się ogromnie szczęśliwą.

Spółka lekarzy, której założycielami są dr. Józef Batko, inspektor urzedu Zdrowia z Krakowa, drowa Kazimiera Giżyńska z Przemyśla i dr. Wacław Kraszewski, przystąpiła tedy do zrealizowania tej myśli, wykupując przedewszystkiem szczątki zniszczonego Zakładu i przystępuje do eksploatacyi dwóch źródeł, których wody o właściwościach szczawnickiej „Józefiny" i Gieshüblerskiej miały już w swoim czasie ustaloną markę w Małopolsce, a mianowicie źródła „Słonego" i „Józefa".

Spółka przystąpiła już do nowoczesnego ujęcia źródeł, do wystawienia budynków gospodarczych, oraz wybudowania hali do napełniania i ekspedyowania butelkowanej wody.

Roboty nad ujęciem źródeł, na podstawie fachowej opinii profesorów Grzybowskiego, Nadolskiego, inż. Rostońskiego i innych, prowadzi inż. Morawski.

Po doprowadzeniu do skutku eksploatacyi wód ze źródeł: Słonego, Józefa i prawdopodobnie Olgi, co może nastąpić natychmiast po zakończeniu robót przy źródłach i niezbędnych do eksploatacyi adaptacyi, co nastąpi najprawdopodobniej w czerwcu 1922 roku, Spółka zamierza zorganizować Towarzystwo akcyjne w celu stworzenia Zakładu kąpielowego cztery bowiem **źródła wody żelazisto-gazowej**, — mogą dostarczyć znacznej ilości wody do kąpieli. Aby uskutecznić pierwszy plan tj. ujęcie źródeł i eksploatacyę, Spółka postanowiła uchwałą z dnia 3. lipca 1921 r. L. R. 24378 powiększyć kapitał zakładowy Spółki do wysokości 20 milionów, którą to sumę obejmuje kosztorys planowanych i już rozpoczętych robót.

Udziały nominalnej wartości 50.000 mk. z 25% agiem t. j. po 62.500 mkp., które po potrąceniu kosztów organizacyjnych stanowić mają kapitał rezerwowy Spółki, przyjmują na rachunek bieżący Spółki z ogr. odp. „Wysowa" Zakład zdrojowo-kąpielowy: Związkowy Bank Akcyjny (Kraków, Lwów, Zakopane), Ziemski Bank kredytowy (Kraków, Lwów), Bank handlowy (Kraków).

W ten sposób lecznictwo nasze może zyskać niebawem nową znakomitą miejscowość kuracyjną, gdyż zakres właściwości leczniczych Wysowy jest bardzo szeroki (choroby narządu oddechowego, przewodu pokarmowego, narządu moczowego, przemiany materyi, niedokrewność, choroby kobiece, rekonwalescencya itp.) a przemysł może znów odzyskać poważną, a zaniedbaną odnogę.

J. G.

Skarby, które Rosya powinna zwrócić Polsce.

Warszawa, w listopadzie.

Do najważniejszych cennych zabytków, ukrywanych dotychczas w Rosyi i oczekujących na powrót do kraju, należy: 68 wagonów mebli, dywanów, obrazów, luster wywiezionych w r. 1914 z Łazienek, Belwederu i Zamku. 11.000 dzwonów wywiezionych z kościołów katolickich i 3000 dzwonów z kościołów unickich. Biblioteki: Załuskich (300.000 tomów), Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Uniwersytecka, Nieświeska, Radziwiłłów, Puławska, Czartoryskich, Rzewuskich, archiwum wileńskie, arch. Heroldii Polskiej, archiwum i biblioteka Krzemieckich, Biblioteka A. Zamoyskiego z Klemensowa i wiele innych.

Pomnik Poniatowskiego z Homla, rzeźba Jadwigi i Jagiełły, Sarnowskiego, 40 popiersi bronzowych znakomitych Polaków na czarnym marmurze wywiezionych z zamku w r. 1833, bronzy i depozyty Banku Polskiego, oraz meble i dywany z pałacu Brühlowskiego. Rękopisy Moniuszki, Chopina, Elsnera, korona pogrzebowa Stanisława Augusta, buława Rzewuskiego z Wawelu, broń i sztandary z Arsenału warszawskiego.

Cała kolekcya obrazów Bacciarellego, 20 portretów królów polskich na miedzi przez Bacciarellego (w r. 1832 wywiezionych) i 10 portretów znakomitych Polaków, oraz 41 portretów królów ze zbiorów Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, oraz obrazy z życia Dymitra Samozwańca Konarskiego (wiek 18), wielki obraz „Koronacya Stanisława Augusta".

Wszystko to zabytki o bezcenej wartości kulturalno-historycznej, a wielomiliardowej wartości, o ileby szło o określenie ich walorów czysto materyalnych.

Odnowienie Zamku królewskiego w Warszawie.

Roboty na razie z powodu zimy przerwane. — Ustalono, iż mury kapitalne były w stylu czystego gotyku. — Odtworzenie starożytnej postaci zamku wymaga ostrożności. — W zimie odbędą się zebrania architektów i narady co do prowadzenia dalszych robót. — Trudny problem.

Warszawa, w listopadzie.

Roboty na Zamku warszawskim, przy dalszych poszukiwaniach pierwotnego stylu gotyckiego, tego starożytnego gmachu tymczasowo z powodu zimy zostały przerwane, lecz rusztowań nie rozebrano. Ustalono, iż **kapitalne mury zamkowe,** wzniesione za czasów książąt Mazowieckich, **były w stylu czystego gotyku,** wznoszone prawdopodobnie przez cudzoziemskich mistrzów. Mury te obejmowały główny korpus od strony Wisły i przy przeróbkach, dokonanych zarówno przez Zygmunta Wazę, jako też po późniejszych pożarach, a zwłaszcza zasadniczych przebudowaniach za królów saskich i Stanisława Augusta — zostały znacznie podwyższone ponad łuki gotyku.

Odtworzenie starożytnej postaci zamku wymaga **wielkiej ostrożności.** Zimą zebrania architektów i znawców sztuki określą możliwość prowadzenia dalszych robót — i tych form, do jakich należy dążyć. Trudny do rozwiązania jest problem czy przywracając dawny wygląd murów, trzeba będzie je znacznie obniżyć, a tem samem **zniszczyć wspaniałe, zamkowe sale od strony Wisły.** Prawdopodobnie całość skończy się na pomyśle, zastosowanym przy odnawianiu kamienicy książąt mazowieckich w rynku Staromiejskim, gdy nadano jej szatę nieco późniejszą, z epoki, w której żyli jej właściciele, **lecz zato odsłonięto miejscami łuki gotyckie, odtwarzające kontury główniejsze wyglądu tej kamienicy z końca czternastego stulecia.**

Tak samo prawdopodobnie, w zamku część ostrołuku na ścianach zamkowych **będzie ujawniona bez niszczenia późniejszych,** imponujących zarysów tego gmachu.

Towarzystwo opieki nad zabytkami w Polsce.

20-lecie Towarzystwa. — Piękne rezultaty prac. — Zamek w Wiśniczu zagrożony.—Zły stan zamku w Rydzynie w Wielkopolsce. — O uchylenie parcelacyi dóbr Czorsztyn oraz dóbr Dębno pod Tarnowem. — Odnowienie kilku portretów biskupów krakowskich.

Kraków, 18 listopada.

Onegdaj odbyło się w Krakowie Walne Zgromadzenie Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury. Od chwili założenia Towarzystwa ubiegło już 20 lat. Towarzystwo, choć stale cierpi na brak funduszów, poszczycić się może pięknymi rezultatami pracy. Towarzystwo interweniowało w szeregu spraw, z których wymieniamy najważniejsze.

I tak, zamek na Wiśniczu poważnie zagrożony, skutkiem uszkodzeń dachu oraz drewnianych zaszalowań okien wziął w opiekę ks. Andrzej Lubomirski obiecał zapobiedz złemu i wyasygnować odpowiednie fundusze na zabezpieczenie zamku. Dalej dzięki interwencyi Towarzystwa marsz. Sejmu Trąmpczyński poparł sprawę w ministerstwie b. dzielnicy pruskiej, które wyasygnowało 5 milionów marek na konserwacyę zamku w Rydzynie w Wielkopolsce, pysznej rezydencyi z XVIII. w. Roboty konserwatorskie już w toku. Wobec zagrożenia ruin zamku Czorsztyńskiego oraz uroczego pasma Pienin przez zamierzoną parcelacyę dóbr Czorsztyn, Towarzystwo zwróciło się do gł. Urzędu ziemskiego w Warszawie z prośbą o zaniechanie parcelacyi. Sprawa ta nie została jeszcze definitywnie załatwiona. Taką samą akcyę podjęto w sprawie zamku gotyckiego z drugiej połowy XV. w. w Dębnie pod Tarnowem. Sprawa ma być w najbliższym czasie rozstrzygniętą. Kosztem Towarzystwa odnowionych zostało wreszcie kilka portretów biskupów krakowskich.

Po udzieleniu ustępującemu wydziałowi absolutoryum, przystąpiono do wyboru nowego wydziału, poczem Walne Zgromadzenie zamknięto.

Wystawa polskiej sztuki drukarskiej w Warszawie.

PRZEGLĄD ZABIEGÓW I PRAC W TEJ DZIEDZINIE.

Termin zgłoszeń do 20 bm.

Warszawa, 18 listopada.

W końcu bieżącego roku otwarta będzie w kamienicy Baryczków w Warszawie wystawa sztuki drukarskiej w Polsce, która postawiła sobie do wypełnienia dwa cele zasadnicze: przez zgromadzenie najwybitniejszych pod względem artystycznym okazów wydawniczych uczynić przegląd dotychczasowych w tej dziedzinie prac i zabiegów twórczych, a nadto być punktem wyjścia dla dalszego rozwoju drukarstwa w Polsce. Działalność komitetu organizacyjnego warszawskiego w pełnym toku.

Współdziałać będą również komitety miejscowe w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Wilnie. Zapewni to niewątpliwie wybór najprzedniejszych materyałów i to zarówno w dziale retrospektywnym, jak i współczesnym. Zapewniona również pomoc bibliotek prywatnych i publicznych, które udostępnią swe zbiory w najcenniejszych drukach polskich od XV. wieku zaczęwszy.

Ostateczny termin zgłoszeń wystawców ustalono na 20 listopada br. Przyjmowane będą jedynie okazy, świadczące o wyższym poziomie artystycznym.

FRITHJOF NANSEN.

Dwie podróże. — Opisy wypraw. — W północnej Syberyi. — Plon podróży. — Członkiem Ligi Narodów. — Komisarzem sprawy repatryacyi jeńców. — Cyfrowe przedstawienie akcyi. — Sprawa uchodźtwa rosyjskiego.

Lwów, 19 listopada.

Jak podaliśmy w telegramach wczorajszej „Gazety Porannej" przybył do Warszawy Frithjoi Nansen. Oto kilka szczegółów z jego życia: Nansen zyskał sławę światową przez dwie podróże: pierwszą w r. 1888, podczas której przebył na nartach Grenlandyę od morza do morza, drugą w r. 1893—1896, kiedy to usiłował wespół z Johansenem dojść na nartach do bieguna północnego, opuściwszy swój okręt „Fram", zamarznięty w lodach.

Prócz tego podróżował kilka lat po Syberyi północnej. Wyprawy swoje opisał z ogromnym talentem literackim, pierwszą w książce pt.: „Na nartach przez Grenlandyę", drugą w swem sławnem dziele „Wśród nocy i lodów", owocem zaś podróży po Syberyi była książka pt.: „Syberya, kraj i przyszłość".

Plonem podróży Nansena były wielkie zdobycze naukowe z jednej strony, z drugiej zaś spopularyzowanie jednego z najpiękniejszych sportów — narciarstwa.

Ten sam idealizm, który przyświecał ekspedycyom polarnym Nansena, popchnął go obecnie na drogę służenia swym autorytetem i żelazną energią znękanej wojną ludzkości. W Lidze Narodów reprezentuje swoją ojczyznę. Przed rokiem zaś Liga powołała go na wysokiego komisarza do sprawy repatryacyi jeńców. Dzieło dokonane przez niego jest czynem prawdziwie humanitarnym.

W cyfrach akcya ta przedstawia się imponująco: z Władywostoku przywiozła organizacya nansenowska 200.000 jeńców, z portów morza Czarnego i Noworosyjska — 5000, z Narwy i Björkö 3500. Obecnie ta część akcyi p. Nansena jest zakończona.

Został on obarczony drugą misyą z ramienia Ligi Narodów, powołano go mianowicie na wysokiego komisarza do spraw uchodźtwa rosyjskiego. Dąży on do tego, aby za cztery miesiące mniej więcej uchodźtwo rosyjskie przestało być ciężarem dla państw, które się niem opiekują.

Poza temi dwiema misyami z ramienia Ligi Nansen otrzymał jeszcze jedną misyę międzynarodową. Jest nią pomoc dla głodnych w Rosyi, którą mu poleciła sierpniowa genewska konferencya międzynarodowych instytucyi humanitarnych.

Zgon największego poety słowackiego.

Jego działalność literacka. — Przetłumaczył wiersze Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.

Lwów, 19. listopada.

Onegdaj zmarł w małej miejscowości słowackiej Kubin, nestor literatów słowackich, Paweł Orszagh - Hwiezdosław, najwybitniejszy pisarz Słowaczyzny w ostatnich 40-tu latach. Urodzony w r. 1848, poświęcił się działalności adwokackiej, zaś od 23 lat z górą zajmuje się wyłącznie pracami literackiemi. Jego dorobek poetycki polega na licznych zbiorach wierszy lirycznych. Zbiorów jego liryki pojawiło się ogółem 12.

Największą popularnością cieszą się „Sonety i latorośle", zaś ostatnia edycya liryczna autora, „Sonety krwi", pisana była już na tle wypadków wojennych i zawiera zapatrywania poety na historyczną wlkę ludów o wyswobodzenie. Poza liryką opublikował Hwiezdosław kilka większych kompozycyi epicznych, z których największą uwagę zwróciły na siebie prace „Żona Hajnika", „Gabor Vilkolińskl", oraz „Ezo". Tematy ich zaczerpnięte są z codziennego życia słowackich mas ludowych. Z szczególnem upodobaniem zastanawiał się Hwiezdosław także nad motywami biblijnymi: „Sen Salomona", „Kain", „Rachel", „Agar" itp.

Z mniejszem powodzeniem spotkał się jego jedyny dramat „Herodes i Herodyada". Swego czasu bardzo żywo interesował się poeta słowacki poezyą polskich romantyków, z których przetłumaczył wzorowo na język ojczysty bogaty wybór wierszy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.

Aż do ostatniej chwili był Hwiezdosław gorącym zwolennikiem narodowej i kulturalnej jedności czesko-słowackiej.

Z DNIA.

PIRACI.

Zakliczyn, w listopadzie.

Wynurzenia pana G. F. Forsdike, byłego burmistrza Cardiffu, w londyńskiej „Western Mail" są istotnie nader interesujące nie tylko dla Anglików, ale i dla czytelnika polskiego. Ilustrują znakomicie ignorancyę angielską a zarazem naszą własną indolencyę w sprawach tak zwanej propagandy. Tak na tem polu i my i Anglicy jesteśmy zbyt leniwi i aż zanadto chętnie a bezkrytycznie korzystamy z usług niemieckich, czerpiąc swe informacye — jak to i pan Forsdike zaznaczył — przeważnie ze źródeł berlińskich.

O tem drugim razem. Dziś poprzestanę na panu Forsdike, raczej na tem, co on szczerze i życzliwie o Polsce pisze. Dla Anglików są to — rewelacye. Dla mnie naiwna ignorancya Anglików nie jest bynajmniej nowością, miałem z nią aż nadto dużo do czynienia. Wynurzenia pana Forsdike, tak wielkiej wagi w Anglii, nam przedstawiają się zabawnie. Faktycznie, więcej wiemy o Anglii, niż Anglia o nas, że jednak zarazem bardzo mało wiemy o Jugosławii, Czechach, Węgrach lub Rumunii, które to narody więcej może mogłyby nas obchodzić, niż my Anglię, natrząsać się z Anglików nie możemy.

Za to obowiązkiem naszym byłoby sprostowanie pewnego wyrażenia, którego pan Forsdike, mówiąc o nas, używa dwukrotnie. W jednem miejscu pisze dosłownie:

— Uważanie Polaków za wiecznie uzbrojonych piratów czerpie swe źródło stąd itd.

W drugiem miejscu również mówi się o nas jako o piratach.

Pan Forsdike stwierdza, że piratami nie jesteśmy.

Zaiste — my nie! Tym procederem wogóle nigdyśmy się nie trudnili. Gdybyśmy byli piratami, prawdopodobnie nie tylko nie dopuścilibyśmy do rozbiorów, ale — może być — trzymalibyśmy mocno wybrzeża Morza Czarnego, ewentualnie Kaukaz, Persyę i tak dalej.

Zato — o ile jesteśmy dobrze poinformowani — Sasi, którzy swego czasu zajęli Anglię, utrzymywali się głównie z korsarstwa. Toż samo wiadomo nam o piratach normandzkich. Ci właśnie mężni piraci zorganizowali Anglię, a Norwid nasz mówi słusznie, iż naród angielski ma atawistyczne organizacyę morską.

Dalej, kiedy flota hiszpańska po odkryciu złota w Ameryce południowej, zaczęła zwozić je do Hiszpanii, przedsiębiorczy Anglicy z najlepszych arystokratycznych rodzin byli piratami, czem nawet pysznili się. Napadali na statki hiszpańskie i kradli jak kruki, a szlachetne to rzemiosło było długi czas przez rząd tolerowane. Władze Wielkiej Brytanii nie ścigały tych wysoko urodzonych piratów.

Korsarstwo to trwało aż do ośmnastego wieku. Wtedy stosunki trochę się zmieniły, bo piraci nie mając już sposobności napadania na wiozące złoto statki hiszpańskie, okradali wszelkie statki, jakie im w ręce wpadły, nawet angielskie. Wówczas rząd angielski przystąpił do tępienia tych zbójów morskich. Ale sympatye społeczeństwa i narodu były po stronie piratów, a wyrazem ich jest w powieściopisarstwie angielskiem dział „powieści korsarskich".

A Anglicy mówią, że to my!

Ters.

Na czasie.

Nieboszczyk, który broi.

Lwów, 19. listopada.

Kiedy ustąpiły wszystkie ukraińskie i bolszewickie „grozy", kiedy zwinięciu uległy wszystkie fronty i etapy, w ciszy, przerywanej łkaniem nielicznych przyjaciół odbył się skromny pogrzeb czerwonego ołówka. Westchnieniem ulgi żegnał ogół tego dokuczliwego potworka, rodzącego się zawsze w bliźniaczym związku ze stanem wyjątkowym, z pożogą wojny — i gasnącego wraz z nimi.

Ale stała się rzecz przykra. Czy ciało astralne zmarłej cenzury prasowej zbyt wiele wykazywało przywiązania do życia, czy też pogrzebanie samo odbyło się w sposób niedokładny, — dość, że radość ze zniknięcia widma skreślań i konfiskat okazała się przedwczesna. Błąkająca się po pobojowisku etatyzmu i ograniczeń mara wykazuje nie mniej aktywną działalność, aniżeli jej smutnej pamięci wojenny szczątek doczesny i po dawnemu wojowniczo wywija czerwonym **ołówkiem**.

Mieliśmy ten smutny zaszczyt, że ku nam zwróciło się zgrzybiałe oko prasowego instygatora. I w ślad za tem niepożądanem zgoła zainteresowaniem wykonał ołówek czerwony skok tak zdumiewający, tak obcy i daleki wszelkim ludzkim obliczeniom, że — przypomniał się ów błogosławiony okres, kiedy to solidarni pod znakiem cenzury prewencyjnej wojskowi i cywile gwarzyli sobie: „Coby im tak jeszcze można skonfiskować?"

Było tak: Wychodzący w Przemyślu „Ukraińskyj Hołos" pomieścił artykuł o bolszewickim zajściu u św. Jura. Artykuł ten uległ w 7 miejscach konfiskacie i w tej formie, z 7 białemi plamami przybył do Lwowa. Ponieważ ustępy **nieskonfiskowane** zawierały nadzwyczaj charakterystyczne „lavabo manus" ze świętojurskiej awantury, zamieściliśmy je w wyjątkach. I tu stała się historya niepojęta: to, co uniknęło ołówka prokuratora przemyskiego, padło pastwą prokuratora lwowskiego. Powód wyłuszczono nam taki: „co innego (?) w Przemyślu, a co innego we Lwowie".

Płakać, czy śmiać się? Już lepszy ten — beznadziejny śmiech o masce tragicznej, — śmiech przez łzy, boć może stracić wydawnictwo kilkadziesiąt tysięcy przez czyjś kaprys, zły humor lub „nieporozumienie", **ale gorzej jest**, gdy ta lub inna instytucya państwowa naraża swem postępowaniem autorytet władz na pośmiewisko.

Tragedya jest, jeśli stanowisko odpowiedzialne zajmują ludzie, których mózgi, nasiąkłszy rutyną różnych cesarskich i dworskich **patentów i „erlassów" ani rusz nie mogą** pojąć tego, że — zmieniło się to i owo. Tragedyą jest mumia, położona w poprzek **płyną**cego życia.

Mój Boże! Czy to już koniecznem jest, aby niewątpliwie zasłużeni inwalidzi drzemali przy biurkach, przy których potrzeba ludzi idących napzód z czasem, ludzi myślących i koniecznie, za każdą cenę logicznych? Państwo jest dobre i troskliwe dla swych weteranów. Istnieją różne instytucye i schroniska dla nich, — ot, choćby taki monopol tytoniowy przy którym i pożywić się można i odpowiedzialność nie jest zbyt wielka i praca myślowa nie nadto wyczerpująca, a ewentualne szkody, wynikłe z niedopatrzeń, zapomnień i niezrozumień nie mogą być dotkliwe. Ale — zaklinamy — nie każcie ludziom, którzyby tam z pożytkiem mogli strawić resztę swych dni, nosić sukień, z których dawno już wyrośli, piastować funkcyi, które ich przerosły.

Dzieją się rzeczy, które się dziać nie powinny. Pewne organa lwowskiej policyi, zapytane o cokolwiek, milczą grobowo. Równocześnie jednak współpracownik innego dziennika sposobem, który mu zaszczyt przynosi, dowiaduje się u tego samego źródła o wszystkiem.

Puszcza się wolno to, co uległo konfiskacie, konfiskuje to, co konfiskowaniu uszło. Stwarza się chaos i fermenty, nieomylność i konsekwencyę władz stawia pod znakiem zapytania.

Należałoby zaapelować: o równomierność traktowania, o sprawiedliwość, o obywatelskość w postępowaniu i o obsadzenie odpowiedzialnych stanowisk obywatelami. Ale do kogo i do czego apelować? Do sumienia, serca, rozumu? Odwołamy się do tego ostatniego, prosząc o zastanowienie się, jakiemi następstwami grozi czerwony ołówek, skaczący filu ternie w rękach, które go już opanować nie potrafią.

Niech zaznają spokoju ci, którzy nań uczciwie zapracowali, a miejsca ich zajmą ludzie o oczach i uszach otwartych. Niech nie błąkają się wśród żywych cienie, należące oddawna do świata umarłych. Apage satanas!

a. n.

Akademia Eksportowa musi być we Lwowie.

Lwów, 19 listopada.

Według obiegających pogłosek ma być stworzona w Krakowie, jedyna w Państwie (w Warszawie istnieje tylko instytut prywatny z prawem publ.) Akademia Eksportowa. Bez względu na formę i termin realizacyi tego projektu należy dziś już, zanim zapadnie ostateczna decyzya, pomyśleć nad tem, aby miastu naszemu nie stała się wielka krzywda.

Ogołocony ze swych stołecznych walorów, zdegradowany administracyjnie do poziomu miast wojewódzkich na równi z Tarnopolem i Stanisławowem, żyje Lwów i trwa nadzieją swej handlowej przyszłości. Tu a nie gdzieindziej powstały „Targi Wschodnie", impreza o najrozleglejszych perspektywach ze wszystkich podobnych dotąd przedsięwzięć w Polsce. I tu, w miejscu, które ma kwitnąć handlem i promieniować na całą Rzeczpospolitą, jedynie mieścić się winna przyszła Akademia Eksportowa.

Podobno wchodzą tu w grę trudności z pomieszczeniem. Ale jest nie do pomyślenia, aby o taką tylko trudność rozbiło się wszystko. I reprezentacya miejska i ogół społeczeństwa lwowskiego zbyt ciężką wziętyby na siebie odpowiedzialność, pozwalając przez zaniedbanie lub brak zainteresowania na pozbawienie miasta tej jedynie charakterowi jego odpowiadającej uczelni.

Sprawy miejskie.

Lwów, 19. listopada.

ŻĄDANIA GMINY NA POLU SZKOLNICTWA.

(a) Rada miasta uchwalając budżety funduszu gminy, oraz zakładów fundacyi na rok 1921, przyjęła równocześnie szereg doniosłych rezolucyi, a mianowicie:

Celem planowego rozmieszczenia budynków szkolnych w przyszłości wybudować się mających, wzywa się magistrat, aby po porozumieniu się z Radą szkolną miejską upatrzył w **poszczególnych dzielnicach odpowiednie miejsca i objął je osobnym katastrem**, tak, aby nie mogły służyć innym celom. W wypadku braku miejskich gruntów należy postarać się o nabycie tychże.

Z powodu zmiany ustroju władz szkolnych wzywa się prezydyum miasta, aby postarało się **o utrzymanie dotychczasowych uprawnień Rady miejskiej** nie tylko do nadawania prezent na stałe posady nauczycielskie, ale także o odpowiedni wpływ przy przyjmowaniu sił nauczycielskich na posady tymczasowe.

Wzywa się magistrat, aby **nie przyjmował analfabetów na posady sług szkolnych.**

O ZNIŻKI BILETÓW TRAMWAJOWYCH DLA URZĘDNIKÓW.

Do funduszu miejskich Zakładów elektrycznych uchwalono następujące rezolucye:

Wzywa się magistrat do wzięcia pod rozwagę **rozdzielenia administracyi m. Zakładów elektrycznych na dwa oddzielne zakłady.**

Porucza się komisyi elektrycznej **zniesienie zniżek biletów wojskowych.**

Wzywa się **do zastanowienia się nad skontyngentowaniem biletów zniżkowych dla urzędników i nauczycieli, względnie nad rozszerzeniem ich na dykasterye innych urzędników.**

W SPRAWIE ZAKŁADÓW I FUNDACYI

postanowiono wezwać magistrat, by w poszczególnych fundacyach rozpatrzył **możliwość łączenia drobnych stypendyów celem stworzenia datków o większych kwotach**, oraz przyłączenia nad wyżek pokryć do zwiększenia stypendyów.

Przy fundacyach na **Kopiec Unii Lubelskiej** uchwalono połączyć dochody wszystkich fundacyi na ten cel dla utrzymania kopca.

Wzywa się magistrat, aby przedstawił wnioski **uruchomienia łaźni Ducheńskiego**, w myśl woli fundatora.

SPRAWA REFORMY WYBORCZEJ.

Wkońcu przyjęto rezolucyę r. Szczyrka: Wzywa się prezydyum miasta, aby wystąpiło z apelem do Rządu i Sejmu celem **jak najrychlejszego uchwalenia ustawy o organizacyi wyborczej do samorządów miejskich**, umożliwiając tem samem wybory do Rady miejskiej.

Protest młodzieży akademickiej.

Lwów, 18. listopada.

Otrzymaliśmy z dobrze poinformowanych kół młodzieży następującą wiadomość:

Reprezentacya technickich stowarzyszeń, skupiająca całą młodzież politechniki lwowskiej, odmawia Wydziałowi „Czytelni Akademickiej" wybranemu w dniu 9. listopada, prawa do jakiegokolwiek reprezentowania młodzieży, jako też do zabierania głosu w imieniu młodzieży w ważniejszych sprawach akademickich. Jako motywy podaje reprezentacya to, że nowy Wydział został wybrany nieformalnie (przy głosowaniu nie było ¼ członków), większość zaś, dzięki której osławiony ten Wydział przeszedł, stanowili koledzy-klerycy, którzy działając pod przymusem, nie mogą z natury rzeczy brać udziału w życiu akademickiem.

Ponieważ Czytelnię, wbrew statutowi opanowały żywioły wybitnie partyjne, które na czele swego niezrozumiałego programu postawiły „supremacyę (?!) narodu polskiego" młodzież technicka i większa część młodzieży uniwersyteckiej została zmuszona do stworzenia nowej organizacyi, która obejmuje jak najszersze kręgi młodzieży, bez różnicy przekonań politycznych.

Przykry oddźwięk wywołać muszą w społeczeństwie te usiłowania, zdążające do wywołania walk partyjnych wśród młodzieży, która przecież jeszcze rok temu wspólnie broniła granic Rzeczypospolitej. Ci, którzy rozdmuchują tę iskrę, nie zdają sobie nawet zapewne sprawy, jakie nieobliczalne skutki może to wywołać.

Jak zwykle idzie przecież tylko o stworzenie rozłamu i fermentu, i o sposobność rzucenia paru, wydobytych z rupieciarni frazesów.

Głosy publiczności.

Niegrzeczny naczelnik.

Lwów, 19. listopada.

Już od dawna dochodzą nas ze wszystkich stron skargi na Okręgowy Zarząd dóbr państwowych, dawniejszą Dyrekcyę domen i lasów przy ulicy Chorążczyzny, która ze składów rządowych przy ul. Gródeckiej zaopatruje w drzewo instytucye i funkcyonaryuszy państwowych. Urzędnik, który otrzymał od swej władzy sygnatę na drzewo, całymi tygodniami słyszy w okienku przy ul. Chorążczyzny, stereotypową odpowiedź: drzewa niema! więc marznie w domu i czeka nieraz do mają. A gdy już znajdzie się drzewo na skład i , trzeba przechodzić całe mnóstwo zawiłych formalności w Okręgowym Zarządzie dóbr państwowych, zanim dojdzie się w posiadanie marne o sąga. Jedną z takich formalności jest wydawanie kartek porządkowych na pobór drzewa, które odbywa się dla poszczególnych urzędów tylko raz w tygodniu. W ostatni wtorek podczas tej formalności odbyła się ubolewania godna scena: Kilkuset urzędników już od 6-tej rano marzło na dworze, czekając na kartki. Byli między nimi ludzi wiekowi, na wysokich stanowiskach rządowych. Po czterech godzinach oczekiwania, oświadczono im, że drzewa niema i kartek wydawać się nie będzie. Urzędnicy na miejscu wybrali delegacyę, która udała się do naczelnika Okręgowego Zarządu dóbr państwowych p. M. z prośbę, ażeby ze względu na stratę czasu, połączoną ze szkodą dla urzędowania rannego, zarządził wydanie kartek porządkowych, przez co oszczędzi setkom funkcyonaryuszy państwowych trudu przychodzenia po to samo za tydzień. P. M. przyjął deputacyę więcej niż nieuprzejmie, oświadczając krótko, że kartek nie da, bo mu się nie chce. Czy p. M. nie zdaje sobie sprawy, że takiem postępowaniem działa na szkodę skarbu, odciągając urzędników od pracy biurowej? Czyż nie czytał okólników, zalecających grzeczność wobec stron? Czyż urzędników pokrewnej dykasteryi, między którymi były jednostki tej samej rangi, co niegrzeczny pan naczelnik, nie uważa za strony, wobec których obowiązują prymitywne zasady dobrego wychowania? Sądzimy, że incydentem tym powinny się zająć kompetentne władze i zarządzić co potrzeba, aby wypadki takie się nie powtarzały.

W Moskiewszczyźnie wybuchło nowe powstanie.

Walka na dworcu w Żmerynce. — Dworzec w rękach Ukraińców. — Walki na kijowskiej linii kolejowej. — Czerwoni uchodzą za Dniepr. — Demoralizacya w szeregach wojsk czerwonych. — Powstanie w czterech nowych guberniach. — Kamieniec odcięty od Winnicy. — Żydzi informują o wybuchu powstania w Moskiewszczyźnie. — Odeszła tam piechota i konnica z Ukrainy.

Lwów, 19. listopada.

„Ridnyj Kraj" donosi z Wyganki: Na Żmerynkę napadł większy oddział partyzancki. Galicyjski oddział U. S. S., który stacyonowany był na dworcu, rozbił 23 czerwoną dywizyę. Na dworcu powiewa chorągiew ukraińska.

Galicyjscy komuniści rozbiegli się.

Wojska ze Żmerynki wyruszyły na wschód.

Z za Zbrucza nadeszły wiadomości o operacyach w rejonie kijowskiej kolei żelaznej. **53 sowiecka dywizya przyłączyła się do powstańczej armii.**

Potwierdzają się wiadomości o ewakuacyi czerwonych za Dniepr.

Z powodu fatalnych wiadomości nadchodzących z głębi Ukrainy, armiejskie oddziały rozmieszczone w okolicach Kamieńca, zupełnie się zdemoralizowały. Po urzędach nie pełnią już bolszewicy żadnej służby. Po wsiach mieszczą się

tymczasowe komitety.

Od osób przybyłych z za Zbrucza dowiaduje się korespondent „Ridnego Kraju", iż wybuchło

ponownie powstanie w czterech guberniach

prawobrzeżej Ukrainy: Wołyńskiej, **kijowskiej chersońskiej i podolskiej.**

Armia czerwona znajduje się w popłochu.

Kamieniec odcięty został od Winnicy.

Z Tarnopola donoszą, iż wśród żydowskich kół rozeszła się wczoraj wieczorem wiadomość o raptownym

wybuchu powstania na Moskiewszczyźnie

w pobliżu ukraińskiej granicy. Działalność moskiewskich partyzantów ożywiła się. Sowiety muszą używać komunistycznych oddziałów do strzeżenia swej władzy. Z Ukrainy

ściągnięto kilka dywizyi konnicy i piechoty.

Powstanie wzięło w swe ręce prawicowe koło moskiewskiej rewolucyjnej demokracyi.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

W sobotę 19. listopada o godz. 3'30 popoł. przedstawienie dla młodzieży szkolnej staraniem Komitetu rozrywek dla młodzieży „Zemsta", komedya w 3 aktach A. Fredry.

W sobotę 19. listopada o godz. 7'30 wiecz. „Kobieta która zabiła" sztuka w 3 aktach Garri ksa.

Teatr Mały:

W sobotę 19. listopada o godz. 7'30 w. „Roztwór prof. Pytla" groteska w 3 akt. B. Winawera.

W sobotę 19. listopada o godz. 7'30 w. „Taniec szczęścia", operetka w 3 aktach R. Stolza.

W niedzielę 20. listopada o godz. 3'30 popoł. „Kaligula", dramat w 4 aktach K. H. Rostworowskiego.

Teatr Nowości.

W sobotę 19 listopada o g. 7.30 wiecz. „Taniec szczęścia", operetka w 3 aktach R. Stolza.

W niedzielę 20. listopada o godz. 7'30 „Taniec szczęścia", operetka w 3 aktach R. Stolza.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy pp. Burskiej, Ordonówny, E. Lerche, M. Windheima i M. Rentgena. 1) Pierwsze „Rendez vous", żart w 1 odsł. 2) Dział koncertowy z udziałem art. warsz. 3) „Miłość i dolar", pastel sceniczny w 1 odsłonie. — Początek o godz. 8 wiecz.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL". ul. Ossolińskich 10.

1) Część koncertowa z udziałem pp. Ardel, Trouem, Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Wiklińskiego i in. 2) „Rycerz przemysłu", szkic sparafrazował Rujwid. 3) „Wysoki gość" żart sceniczny Bronowskiego.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Lwów, 19. listopada.

Reorganizacya D. O. Genu. Z d. 15 bm. nastąpił rozdział terytoryalny DOGenu Lwów i nowa jego organizacya na DOK. (Dow. Okr. Korpusu) Lwów i DOK. Przemyśl. Dowódcą korpuśnym we Lwowie został gen. por. Jędrzejewski, zaś w DOK. Przemyśl gen. por. Latinik. Prace likwidacyjne i rozdzielcze w toku, zaś z końcem miesiąca nastąpi oficyalne objęcie DOK. w Przemyślu.

Towarzystwo Sztuk Pięknych ul. Dzieduszyckich 1. W niedzielę 20 bm. o godz. 10 przed poł. zostanie otwartą zbiorowa wystawa prac art.-mal. Janiny Nowotnowej, wystawa wielkiego obrazu „Stary Lwów" pendzla prof. Tadeusza Rybkowskiego oraz wystawy art. mal. Tymona Niesiołowskiego z Zakopanego i Adama Bunscha. Wystawa trwać będzie tylko trzy tygodnie od godziny 10—4; wstęp 80 mk., dla członków Tow. 20 marek.

Z Komitetu budowy pomnika M. Konopnickiej. Zapowiedziane na niedzielę 20. bm. posiedzenie obszerniejszego komitetu budowy pomnika Konopnickiej zostało odłożone na niedzielę 27. bm. godz. 11 przedpoł., w sali Koła lit.-art.

Zjazd delegatów Związku Spółdzielni spożywczo-gospodarczych „Jedność" we Lwowie, odbędzie się 20. bm. o godz. 10 przed południem, w sali Izby handlowo-przemysłowej (ul. Akademicka).

Koncert w kościele ewang. W niedzielę 20. b. m. o godz. 6 po poł. odbędzie się w kościele ewangelickim przy ul. Zielonej 11 Koncert Kościelny, z którego czysty dochód przeznacz. na „Gwiazdkę" dla ubogiej dziatwy. Koncert ten odbędzie się przy łaskawym współudziale pierwszorzędnych sił artystycznych: pań L. Schmidowej, M. Popowiczówny, M. Trusiówny i pp. K. Haisiga, E. Gerlacha, P. Bireckiego, Neubauera, I. Kossinego i chóru miesz. pod kierownictwem dyr. Kintziego. Bilety po 200 i 100 mk. są do nabycia w sklepie p. Makarowskiego przy ul. Batorego 12, a w dzień koncertu przed wejściem do kościoła.

—o—

KOMUNIKAT.

Zniżka ceny chleba.

Naczelny Urzędniczy Związek Aprowizacyjny sprzedaje od dnia dzisiejszego chleb żytni pytlowany **wszystkim pracownikom państwowym** po cenie **120 Mkp.** za bochenek kilogramowy i bułki po 13 Mkp. na razie w sklepach konsumu profesorskiego **„Dostatek"** przy ulicach Podwale 3, Batorego 3 (sąd karny), Kopernika 11 i Bajki 9. Wszystkie sklepy otwarte rano i po południu. 340

Kronika sportowa.

† Fechtmistrz Antoni Bąkowski.

Lwów, 19. listopada.

Sport szermierczy w Polsce stracił najlepszą klingę, najlepszego szermierza, mistrza szabli, floretu i szpady, znanego nie tylko w Polsce, lecz i za granicą. Antoni Bąkowski **zmarł 12. listopada br.** — strata niepowetowana, gdyż dziś nie mamy lepszego fechtmistrza. Śmierć nieubłaga na wyrwała Go z nielicznego zastępu sportsmenów-szermierzy w Polsce.

Fechtmistrz Bąkowski, długoletni nauczyciel w austr. szkole szermierzy w Wiener-Neustadt, powraca w r. 1910 do Krakowa, miasta swego rod innego i tu prowadzi szkołę szermierki w Krak. Klubie Szermierzy. Bąkowski to nie przeciętny fechtmistrz — to sława światowa, zdobywca licznych medali na turniejach w Polsce i zagranicą, których szeroka pierś Jego nie mogła pomieścić.

Kiedy Polska w r. 1920 miała wziąć udział w Igrzyskach Olimpijskich (z powodu nawały bolszewickiej, Polska w igrzyskach udziału nie wzięła). Lwów, Warszawa, Kraków pamięta tego dzielnego szermierza, który swoją piękną postawą, zręcznymi ruchami i błyskawicznymi atakami pobija swoich przeciwników, wzbudzając podziw i burze oklasków u publiczności.

Fechtmistrz Bąkowski, to dobry kolega, wesoły i dobroduszny, niejedną przyjemną chwilę spędziliśmy razem na pogadankach o rozwoju szermierki — a prócz szermierki zakochany w ogrodnictwie, tam w Krakowie w wolnych chwilach z zamiłowaniem pielęgnował w ogródku kwiaty i jarzyny.

Żal szczery wzbiera w piersiach, że Bąkowskiego już niema, że już niema nadziei skrzyżowania szabli z tak sławnym szermierzem, że sport szermierzy w Polsce stracił pierwszej sławy fechtmistrza.

Cześć jego pamięci.

Inż. Edmund Kamienobrodzki.

Wielki krach bankowy w Rumunii.

Samobójstwo prezesa ks. Ghica.

Wrażenie spowodowane bankructwem. — Ks Ghica, prezes banku i multimili ner. — P ezwany z Paryża do Bukaresztu. — Katastrofalny stan majątkowy banku. — Deficyt 600 milionów lei. — Wkroczenie władz. — Samobójstwo prezesa. — Aresztowanie dwóch dyrektorów. — Konta obciążone na wiele milionów. — Brak pokrycia. — Mnóstwo osób zrujnowanych. — Konfiskata ksiąg. — Opieczętowanie banku. — Śledztwo w toku.

Bukareszt, 18. listopada.

Samobójstwo prezesa „Banca Nationei" w Rumunii, ks. Ghica, wywołało wielkie wrażenie nie tylko w Bukareszcie, lecz i w całej Rumunii. Ks. Ghica był multimilionerem. Za stałą siedzibę obrał Paryż. Do Bukaresztu zjechał jedynie na skutek kilkakrotnych

alarmujących depesz swego banku.

Tutaj zastał sytuację wprost katastrofalną. Jedno Walne zgromadzenie następowało po drugiem. Ks. Ghica ulegając namowom dyrektorów banku

udzielił prywatnie kilku milionów,

dla zaspokojenia najbardziej natarczywych klientów. Suma ta jednak nie była wystarczającą dla pokrycia nawet części szalonego deficytu, który dzisiaj obliczają na

600 milionów lei.

Główną przyczyną krachu było to, iż „Banca Nationei" pozostawała w stosunkach handlowych z bankiem Leroy-Depres, który niedawno zbankrutował w Paryżu i

zerwał bank rumuński na olbrzymie sumy.

W sprawę banku rumuńskiego wkroczyły władze. Tego nie mógł przeboleć **ks. Ghica.** Postanowił dobrowolnie życie zakończyć.

Odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w łazience swej willi.

Obu dyrektorów banku, którym przypisują główną winę bankructwa, dyr. Gracium i Stoiana aresztowano.

Prywatne koła bankowe

obciążone są wielu milionami.

Pokrycia niema zupełnie. Ciężkie straty poniosło wielu kupców oraz osobistości,

piastujących niekiedy wysokie urzędy.

Księgi przedsiębiorstwa uległy konfiskacie. Bank opieczętowano.

Dalsze dochodzenia w toku.

(r.)

Kochanek morduje męża swej kochanki.

Lwów, 19. listopada.

(cz) Onegdaj w powiecie trembowelskim zdarzył się fakt morderstwa na tle trójkąta małżeńskiego. W Poddębinie obok Trembowli, Józef Melnyk, utrzymywał stosunek miłosny z żoną Piotra Czaykowskiego. Gdy onegdaj Czaykowski z tego powodu zrobił żonie ostre wyrzuty, Melnyk postanowił Czaykowskiego usunąć ze świata i ciąwszy go siekierą dwa razy po głowie, pozbawił go życia.

Melnyka aresztowano i oddano sądowi w Trembowli.

WYJAŚNIENIA i PORADY w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Lwów, Sokoła 4

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty cały dzień do godziny 7-mej wieczorem bez przerwy.

RĘKAWICZKI á la DUŃSKIE po Mk. 700 i 750 jako też bieliznę, skarpetki, kalosze, galanteryę i kosmetyki sprzedaje po cenach zniżonych Magazyn Nowości dla Pań i Panów 337 **„THE GENTLEMAN" Lwów, pl. Halicki 12 (róg Batorego)**

POSADY I PRACE

KASYERKĘ za kaucyą przyjmie Droguerya Rechena, ul. Halicka 12. Zgłoszenia między godz. 5 a 7 wieczorem. 363

PIELĘGNIARKI wykwalifikowanej z dobremi świadectwami poszukuję do 3-mies. dziecka. Zgłoszenia od godz. 2—4, ul. Racławicka 1. willa. 361

POKOJOWEJ z dobremi świadectwami poszukuja się do dwojga osób. — Zgłoszenia od godziny 2-iej do 4-tej, ulica Racławicka 1. willa. 362

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Urzędnik bankowy poszukuje z komfortem urządzonego pokoju z osobnem wejściem, najchętniej w śródmieściu. Zgłoszenia uprasza do likwidatury Union-Banku, ul. Hetmańska 12. 369

Pokoju umeblowanego poszukuje młody inżynier. Zgłoszenia do Adm. pod „Inżynier". 341

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

KOPYTA WARSZAWSKIE w najnowszych fasonach z fabryki „FORMIARZ" poleca firma 3917 **LEON OPPENHEIM, Lwów, ul. Kościelna 5.**

Zielony pluszowy garnitur salonowy wraz ze stołem w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania. — Oglądać w niedzielę od godz. 10—3, ulica Sokoła l. 5, I. p., Kahane. 342

Dobrze prosperująca droguerya do sprzedania. Wiadomość: Leona Sapiehy 24. III p. p. Hahnowa. 368

Do sprzedania okazyjnie futro męskie, piękne kanguru Wiktorya, oddzielnie nowy kołnierz wydra amerykańska, Piekarska 14, I. p. 353

SALON OBRAZÓW MEBLI ANTYCZNYCH i DYWANÓW WSCHODNICH poleca: biurka, sekretarzyki, komody, stoły, gablotki, dywany perskie, tyftyki, hafty, porcelanę, zegary, OBRAZY pierwszorzędnych malarzy, „OKAZYA", Zyblikiewicza . 329

Rezerwoary żelazne sprzeda okazyjnie „Budowa", Romanowicza 11. 258

Fabryka papuczy, antofli i kamaszy, ul. Krakowska l. 14, 1. p., poleca i wykonuje na zamówienie także z własnego materyału, filcu, sukna, płótna itp. 249

Najtańsze źródło zakupu hurtownie: Najprzedniejszych wódek, likierów, koniaków, rumu i znakomitych win wszelkiego rodzaju, oraz detalicznie soku malinowego: Lwów, Kołłątaja 2. 3783

Kupuje powieści polskie, francuskie, niemieckie oraz księgozbiory „Lektor" Mikołaja 23. 9010

Tokarnie, strugarki, heblarki, gryzerki, wiertarki, motory, lokomobile, pompy Wortingtona, poleca „Pilot", Lwów, Batorego 4. 2321

Kamienie młyńskie, Walce, Kaspry, Pytle, Elewatory dostarcza bezzwłocznie „PILOT" Lwów, Batorego 4. 511

Młyńskie walce „Ganz" i inne, łuszczarkę „Rentabel", „Kaspar", motory ropne, sprzeda okazyjnie inżynier Landau, Romanowicza 11. 259

Pasy, motory, lokomobile, gatry, maszyny do obróbki metali i drzewa, pompy — poleca „Pilot", Batorego l. 4. 2322

Zapałki Wulkan Równo po cenie zniżonej poleca zastępca na Małopolskę **STARK, LWÓW,** ulica Kamińskiego 6. 3106

Kamienie młyńskie, walce, kaspry, gazę, tarbiny, transmisye, lokomobile, motory, pompy — poleca „Pilot", Batorego 4. 2323

CYRKULARKI kompletne do rznięcia progów kolejowych, kantówek, drzewa opałowego itp. dostarcza STANDARD, Kraków, Grodzka 25. 3893

Cukiernia Jana Kurka ulica Piekarska l. 5. poleca na św. Mikołaja w wielkim wyborze cukry, herbatniki, miodowniki i t. p. po cenach zniżonych. 3905

URZĄDZENIE KINA kompletne, agregat benzynowo-elektryczny, aparat kinematograficzny, lampa, ekran, tablica rozdzielcza, materyał instalacyi elektrycznej z lampkami, kabina na aparat kinematograficzny i t. p. OKAZYJNIE dostarczy ze składu „PION", Lwów, Lwowska 48. Telefon 476. 302

FOLWARK 200 morgów, blizko Lwowa, z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do Biura ogł. sz. Sokołowski i Ska, Lwów, pod „Folwark". 359

SIANO prasowane wagonowo, także drut sprzedaje DOM HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY **JÓZEF SZPIGEL,** Warszawa, Wilcza 13. 224 Telefon 109—87.

KORESPONDENCYA

„Wand 18", odpowiedź w Adm. „Wieczornej". 34

ROZMAITE

Maszyny i narzędzia do obróbki drzewa i żelaza.



Zawiadamiam moich P. T. odbiorców i reflektantów, że w drugiej połowie b.m. przyjeżdżam do Małopolski. Bliższych informacyi udzielają zastępstwa: **we Lwowie: Jan Kochanowski, ul. Tkacka 17, w Krakowie: Inż. Wacław Gąsior i Sp., ulica Karmelicka 14.** 295 **Hch WEISS, Wiedeń X/1 Laxenburgerstrasse 75.**

Która z fabryk stolarskich podjęłaby się zrobienia 120 mtr. kw. ram do drzwi drewnianych i 100 mtr. ram okiennych z materyału własnego, zechce zgłosić się niezwłocznie z ofertą pod adresem: 3931 **Inż. DANIEWSKI** SOLEC, poczta STOPNICA, ziemi Kieleckiej.

Akuszerka przyjmuje panie na czas słabości, udziela porad, dyskrecya, ul. Lwowskich dzieci 7 (Polna). 248

Bieliznę do szycia przyjmuje **SZWALNIA, Teatyńska 1 A.** 76

Panie, Panowie! Kapelusze stare każdego rodzaju, przerabia na najnowsze fasony I. Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuwelta, Lwów, Balonowa l. 3, 1817

Ze zmarszczkami, wągrami i złą cerą pań nie będzie! Panie, chcące mieć naprawdę ładną cerę, pofatygują się od 10—7 Mikołaja 7, „Kosmeo". 3584

Do natychmiastowego oddania kilkanaście wagonów CUKRU BIAŁEGO w głowach, kostkach, kryształiczny lub mączka. Bliższych wiadomości udzieli WŁADYSŁAW MAZURKIE ICZ, Poznań, Wodna 10. 312

POLISH ECONOMIC BULLETIN (POLSKI BIULETYN EKONOMICZNY) WYDAWNICTWO MIESIĘCZNE polsko-ang., biura prasowego Poselstwa Polsk. w Londynie opiekuje się polskim eksportem i importem, niezbędne dla wszystkich, pragnących nawiązać bezpośrednie stosunki z Anglią.

Nabyć można we wszystkich księgarniach KIOSKACH KOLEJOWYCH T-wa „Ruch" ltd.

Agencya Polskiego Biuletynu Ekonomiczn. **W WARSZAWIE,** Marszałkowska 108, m 5, telef. 240—26.

ADRES REDAKCYI: 11295 LONDON 2, Upper Montague Str., W. C. 1.

Reklama jest dźwignią Handlu i Przemysłu

FABRYKA ŻARÓWEK ELEKTRYCZNYCH WSZYSTKIE GATUNKI i WOLTAŻE



„CYRKON"

WARSZAWA, NOWOWIEJSKA 13. Przedstawicielstwo: Jean Marchand, Asnyka 2, tel. 427 1849

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny JERZY KONARSKI Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.